

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Nabijanie w młodość

Mamy kryzys polityczny. Kilku kelnerów, handlarz węglem i mistrz geszeftu wszelakiego rozwalają scenę polityczną. Pani premier nie ma wyjścia, musi grać, jak jej zagrają, i tańczyć z każdym, kto krzyknie: odbijany. Jej poprzednik, Donald Tusk, zostawił rząd i Platformę Obywatelską z niezłym bałaganem. Naobiecował i wyjechał do ważniejszych zadań.

Na przykład obiecał, że dochody z gazu łupkowego zasila fundusz emerytalny i niektórzy poczuli się tak, jakby w niedalekiej przyszłości mieli żyć niczym niemieccy emeryci w dobrych czasach. Stabilizacja, co miesiąc niezła kasa i kilka razy w roku ciekawa wycieczka. Gaz łupkowy okazał się kielbasą wyborczą. Firmy, które miały go dla nas wydobywać, zwijają interes jedna po drugiej. Ponoć nie ma gazu, który opłacałoby się czerpać. Nie będziemy Katarzem. To nic. Będziemy za to cieszyć się młodością. Po porażce Bronisława Komorowskiego rządzący odkryli, że młodzież ma prawa wyborcze i postanowili młodym tak ulżyć, żeby zdobyć ich głosy. Opozycja też chce, aby młodzi mieli znacznie lepiej. Jedni i drudzy obiecują. Wielką kampanię na rzecz młodości można streścić w kilku zdaniach. Polskę starych oddać w ręce młodych. Zmniejszyć średnią wieku w rządzie. Opracować programy pomocy dla młodych pracowników, rodziców, naukowców i bezrobotnych. Wybrać młodych do Sejmu i Senatu. Napisać programy polityczne tak, aby młodzi je zrozumieli. Mówić językiem młodych, nosić się jak młodzi i mieć taki gust jak oni. To recepta na wygranie wyborów parlamentarnych czy na rozluźnienie atmosfery w tak zwanej przestrzeni publicznej? Trzeba młodzieży ułatwić start nie po to, żeby wygrać wybory, ale po to, żeby społeczeństwo funkcjonowało



TADEUSZ MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

• • •
Młodym obywatelom wciska się ciemnotę w szkołach, na wyższych uczelniach i w pracy.
 • • •

normalnie. Zamiast tworzyć propagandowe programy, trzeba zadbać o to, aby były jasne reguły wprowadzania młodzieży w dorosłe życie. Na razie pokolenie 50-latków wzorem nie grzeszy. Knajpiane skandale, obietnice bez pokrycia, zamiłowanie do drogich zegarków i intryg – to ma być wzór i sposób wprowadzania w dorosłe życie?

Jak młodzi mają planować założenie rodziny, skoro pracują na śmieciówkach? Dzieje się tak od wielu lat, a ja czytam opinie poważnych dziennikarzy i socjologów, którzy sprawiają wrażenie zaskoczonych, że istnieją młodzi Polacy.

Młodym obywatelom wciska się ciemnotę w szkołach, na wyższych uczelniach i w pracy. Od przedszkola po uczelnie wyższe trwa wytwarzanie produktu, a nie kształcenie i wychowywanie. Polityka odkrywania młodych obywateli skończy się tym, że za jakiś czas będziemy świadkami ostrego konfliktu pokoleniowego. Doprowadzą do niego tępicy politycy, którzy są na dobrej drodze, aby ogłosić: Polska tylko dla młodych Polaków. To będą ci sami politycy, którzy zachwycali się, że młodzież zna angielski i bez problemu dogaduje się z szefem na budowie w Londynie albo w podłej garkuchni, w której pracuje na zmywaku. Do tej pory programy polityczne ułatwiające życie młodym Polakom skończyły się tym, że ok. 2 mln wyjechało za chlebem. W górnictwie też stawiano na młodych. W wielu szkołach reaktywowano klasy górnicze. Podpisywano porozumienia o zatrudnianiu absolwentów. Okazało się, że porozumienie to żadna obowiązująca umowa ani gwarancja. Dlatego apeluję do polityków: Skończcie z programami dla starych i młodych, a weźcie się za takie rządzenie, które pozwoli wszystkim realizować swoje aspiracje. ☺



KOMENTUJE SŁAWOMIR STARZYŃSKI

redaktor naczelny Nowego Górnika

Wszyscy jesteście Napoleonami

Chyba minął czas, kiedy menedżer górniczy był uznawany za wroga górników tylko dlatego, że proponował powiązanie płacy z efektami spółki górniczej i przekonywał do elastycznego czasu pracy. Coraz odważniejsi są ci, którzy twierdzą, że nie można przez długi czas wydobywać węgla ze stratą, bo to oznacza upadek spółki węglowej. Im dłużej trwa kryzys, tym więcej zwolenników zmian. Szkoda, że tak późno, bo koszty byłyby mniejsze.

Przez mniej więcej osiem lat najlepszym sposobem zarządzania zmianą w polskim górnictwie było zostawianie wszystkiego po staremu. Propozycje prof. Andrzeja Karbownika były uznawane za zbyt radykalne. Nie wdając się w szczegóły – profesor proponował zastosowanie pakietu osłonowego, redukcję zatrudnienia i skoncentrowanie sił i środków w kopalniach, które miały szansę osiągnąć rentowność. Jesienią i zimą 2014 roku z profesorem zgadzała się grupa liderów związkowych. „Niech rząd da odpusty, niech zacznie się restrukturyzacja. Nawet niech to będzie restrukturyzacja zgodnie z koncepcją prof. Karbownika” – mówili. To samo mówili szeregowi, ale doświadczeni górnicy. Niestety, w czasie górniczych protestów zwyciężyli ci, którzy wmawiali warszawskim politykom, że górnikom nazwisko Karbownik źle się kojarzy. Wymyślono koncepcję, która jest realizowana mozolnie, ale bez wiary.

Co będzie dalej? Po wyborach powstanie nowy rząd. Zapaść finansowa branży wymusi decyzje. Będzie realizowany plan prof. Andrzeja Karbownika. Nieważne, czy firmowany nazwiskiem profesora czy też nie. Pod koniec roku nie będzie alternatywy. Chyba że zdarzy się cud. Daj Boże! Nad stworzeniem alternatywy należało pracować jakieś siedem lat temu. Dziwię się, że przez tak długi czas część środowiska górniczego uważała, że restrukturyzacja górnictwa za czasów rządu AWS była bardzo radykalna i nic nie zrobiono, żeby sytuacja się nie powtórzyła. Mało tego, przynajmniej połowa tego okresu to pasmo sukcesów liderów związkowych, zarządów spółek węglowych i polityków, którzy z niepodjęciem decyzji uczynili cnotę. To klasyczny przykład, kiedy długa seria sukcesów składa się na gigantyczną klęskę. To niemożliwe? Możliwe. Przekonał się o tym Napoleon. Teraz przekonali się o tym zwolennicy nicnierobienia. Szanowni państwo, bez urazy, ale wszyscy jesteście Napoleonami.

Musimy stawić czoła problemom, które mogą pojawić się w sytuacji, gdy wskutek czynników ekonomicznych nie będzie można pokryć zapotrzebowania energetyki na węgiel z krajowego wydobycia. Warto jednak pamiętać, że w gospodarce rynkowej koszt produkcji jest podstawowym elementem określającym pozycję przedsiębiorstwa na rynku surowców – przypomina w rozmowie opublikowanej przez portal nettg.pl prof. Jan Pyka, członek Rady Społecznej przy Metropolii Katowickiej i były rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach. Prof. Pyka mówi także o modernizacji zarządzania operacyjnego. – To cały arsenał metod i środków usprawniania organizacji, motywowania i kierowania. Takie zarządzanie zasada się m.in. na prowadzeniu wydobycia zgodnie z zasadą efektywności. Dotyczy ono również zachowań liderów branży, nie tylko tych, którzy nią kierują, ale także kierowników średnich szczebli i przywódców związkowych – tłumaczy profesor. Adam Gawęda, prawnik polityk, w rozmowie z Nowym Górnikiem (s. 7) mówi niemal to samo. Późno powstał chór tak samo myślących. ☺

KIJ W MROWISKO



Postawmy na przyzwoitość

Jestem w trudnej sytuacji. Chcę zaapelować o rozsądek w czasie, kiedy jego brak stał się cnotą. Chcę zaproponować chłodną analizę polityczną zaraz po tym, kiedy wytrawni komentatorzy życia politycznego powołują się na słowa, których nikt nigdy nie wypowiedział i na tej podstawie udzielają reprimendy politykom. Marzy mi się wywód o konkretach krótko po tym, jak partia, której nie ma, znalazła się w czołówce sondaży. Zdaję sobie sprawę, że podjąłem się trudnego zadania. Jednak nie zniechęcam się. Spróbuję.

Rozsądek podpowiada, że podejmując decyzję wyborczą, warto by podsumować efekty działania koalicji rządzącej i opozycji. Z opozycji został tylko PiS. Reszta to partie w rozsypce albo kanapowe. Część społeczna programu największej partii opozycyjnej, która wiąże się z wydatkami budżetowymi, jest przeliczona. Same zapowiedzi prezydenta-elekta to jakieś 200 mld złotych. Niektórzy ekonomiści twierdzą, że może to być nawet około 300 mld złotych. Nie wiadomo, ile wyjdzie w czasie kampanii wyborczej, ale wątpię, aby była to mniejsza suma. Co państwo polskie zrobi, jeżeli będzie musiało zrealizować obietnice na przykład za 400 mld złotych? Zostanie zmuszone tak ustawić podatki, aby do budżetu wpłynęły te pieniądze. Można oczywiście się zadłużać, ale przykład Grecji pokazuje, że nie jest to najlepsza metoda. Można też po wyborach powiedzieć, że to nie był element programu, ale informacja o potrzebach. Tak było 10 lat temu w przypadku mieszkań. Politycy PiS mówili, że według partyjnego programu mieszkaniowego „Rodzina na swoim” każda rodzina powinna dysponować samodzielnym mieszkaniem. „W ciągu najbliższych ośmiu lat należy wybudować od 3 do 4 mln mieszkań” – mówili



HENRYK SIEDLACZEK

poseł RP

• • •
Marzy mi się wywód o konkretach krótko po tym, jak partia, której nie ma, znalazła się w czołówce sondaży.
 • • •

politycy Prawa i Sprawiedliwości. Odbiorcą programu budownictwa społecznego miały być rodziny o średnich i niskich dochodach, których nie stać na kupno lokalu na wolnym rynku. PiS rządził połowę kadencji. Czy w tym czasie wybudował choćby 500 tys. tanich mieszkań? Nie wybudował. Ówczesny wiceminister budownictwa Piotr Styczeń poinformował, że w programie Prawa i Sprawiedliwości nie było deklaracji budowy 3 mln mieszkań. Według niego PiS mówił jedynie o tym, że Polsce potrzebne jest ich wybudowanie. Jedna zgrabna wypowiedź i problem rozwiązany.

Naginanie rzeczywistości do własnych wyobrażeń stało się tak powszechne, że pani redaktor Monika Olejnik, uznawana za diwę polskiego dziennikarstwa, raczyła poinformować w felietonie, jakoby były minister Bartłomiej Sienkiewicz mówił w restauracji Sowa i Przyjaciele o państwie polskim „chuj, dupa, kamieni kupa”. Mówił to o stanie organizacyjnym Polskich Inwestycji Rozwojowych, które mają wspierać rozwój przemysłu. Zdaniem redaktor Olejnik Elżbieta Bieńkowska w tej samej restauracji powiedziała, że nie jest możliwe, żeby ktoś pracował za 6 tys. złotych, bo albo złodziej, albo głupi. Wypowiedź dotyczyła pracy na eksponowanym stanowisku w ministerstwie, a nie jakiegokolwiek innej pracy.

Na koniec kilka zdań o efektach rządów koalicji. To między innymi wzrost płacy minimalnej. W 2007 roku wynosiła ona 936 złotych. Obecnie jest prawie dwukrotnie wyższa. To jedno z osiągnięć tych ośmiu lat. Spada bezrobocie. Firmy inwestują w rozwój. Przyzwoita analiza minionych ośmiu lat jest więcej warta od słowotoku i figur retorycznych stada prawników, lewicowych i centrowych propagandzistów. Na przekór wszystkim postawmy na przyzwoitość nawet w propagandzie. ☺